

Roman Zmorski

STRZYGA



Baśń, która zainspirowała
ANDRZEJA SAPKOWSKIEGO
do napisania WIEDŹMINA

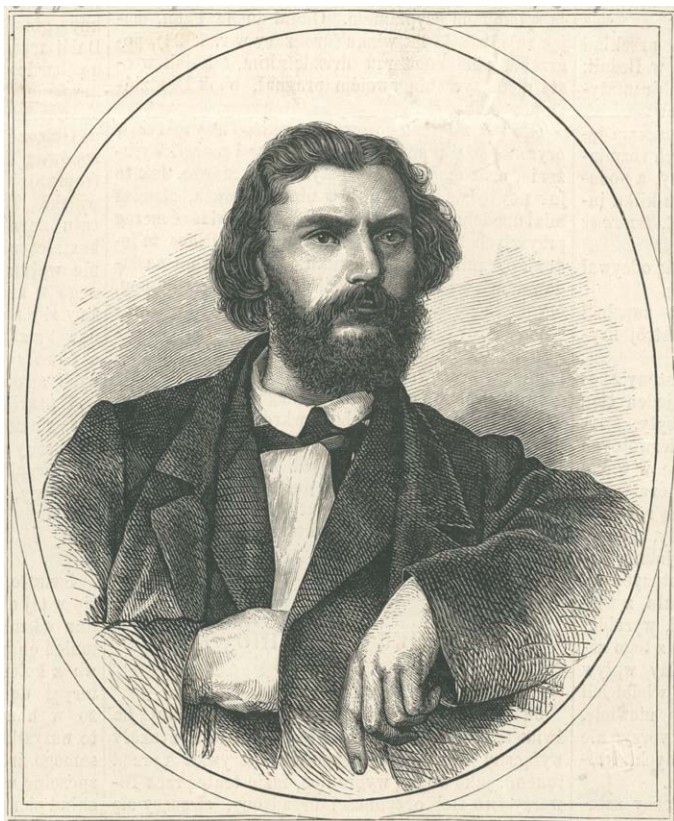
PRZEDMOWA WYDAWCY

Strzyga to dziewiętnastowieczna baśń autorstwa Romana Zmorskiego (1822–1867), która stała się inspiracją dla Andrzeja Sapkowskiego do napisania pierwszego opowiadania o wiedźminie Geralcie z Rivii.

Baśń została pierwotnie wydana w 1852 roku, w zbiorze opowiadań zatytułowanym *Podania i baśni ludu w Mazowszu* (z dodatkiem kilku szlązkich i wielkopolskich). Przez literaturoznawców jest zaliczana do gatunku bajki magicznej, z motywem królowny zakłętej w słowiańskiego demona – strzygę. Zmorski, będący poetą, folklorystą i badaczem legend słowiańskich, sam jednak nie wymyślił postaci królowny-strzygi, zaczerpnął ją z podań ludowych Mazowsza.

Baśń o strzydze posiada charakter literacki, nadany przez Zmorskiego, ale bezpośrednio nawiązuje do ludowego pierwowzoru. W czasie powstania opowiadania, w połowie XIX wieku, wiara w istnienie demonów – strzyg, wampirów, upiorów była szeroko rozpowszechniona na terenie całej Słowiańszczyzny, a jej korzenie sięgają się jeszcze czasów przedchrześcijańskich.

Opowiadanie pt. *Wiedźmin* zostało napisane przez Andrzeja Sapkowskiego na konkurs ogłoszony przez miesięcznik „Fantastyka”, w którym zajęło trzecie miejsce. Zostało opublikowane w grudniowym numerze magazynu w 1986 roku. Fabuła opowiadania o wiedźminie jest bardzo zbliżona do baśni Zmorskiego. Historia Sapkowskiego, jest jednak parodią, łamiącą



Portret Romana Zmorskiego
Rycina z „Tygodnika ilustrowanego” 1867 (nr 390, s. 121).

kanony tradycyjnej baśni ludowej. Zrywa przede wszystkim z charakterem moralizatorskim i wątkami religijnymi obecnymi powszechnie w podaniach ludowych. Sapkowski został nawet oskarżony o plagiat przez jedną z czytelniczek „Fantastyki”. Poniżej przytaczamy treść tego listu:

Szanowna redakcjo! Opublikowane przez was opowiadanie „Wiedźmin” jest bezczelnym plagiatem baśni opracowanej przez Romana Zmorskiego pt. „Strzyga”, wydanej

w roku 1852 w zbiorze „Podania i baśnie ludu polskiego”. Jedynie początek opowiadania został przez pana Sapkowskiego trochę zmieniony – reszta prawie dokładnie według tekstu Zmorskiego. Mam nadzieję, że nie pozostawicie tak tej sprawy.

Czy powyższe zarzuty są słuszne? Zachęcamy naszych Czytelników do zapoznania się z obydwoma tekstami i wyrobienia własnej opinii na ten temat.

* * *

W niniejszym wydaniu zachowano oryginalną pisownię i interpunkcję baśni o strzydze z 1852 roku, aby przybliżyć ją Czytelnikom w postaci, z jaką obcował Andrzej Sapkowski, pisząc swoje pierwsze opowiadanie o Geralcie z Rivii.

STRZYGA.

Baśń.

Działo się za króla Goździka....

Przysłowie.

Szedł sobie biedny siérola w świat, srodkiem cienistego lasu, po bladym brzasku porannym... Dochodząc wązką ścieżką wielkiego gościńca, posłyszał w krzakach szamotanie i głos jękliwy, litości proszący. Skradłszy się chyłkiem bliżej miejsca z kąd głos wychodził, ujrzał sędziwego starca przywiązanego do sośni, któremu straszny drab silił się oczy wyłupić. Staruszek zwiędłymi rękoma jak mógł zasłaniał żrenice; ale silny hultaj schwycił mu nareście obie ręce, związawszy je powrozem do drzewa na pewne już godził w twarz bezbronną nożem, — gdy w tém siérola z swego ukrycia wyskoczył, szybko porwał miecz draba na ziemi leżący i łeb mu na wpół rozplątał. Z przekleństwem upadł na ziemię złoczyńca i ducha z krwią czarna wyzionął.

Kiedy chłopiec powrozy staruszka rozerznął, ten mu serdecznie dziękował.

— „Bóg ci stokrotnie zapłaci! moje dziecko, żeś mi tę trochę boskiego światła ocalił; ten bezbożnik chciał mnie oślepić, zem

ławki.... nareście, niemogąc znaleźć żywej pastwy, przybiegło za ołtarz, i siadłszy na wierzchu kości, zaczęło wczorajsze szczątki do reszty z ciała ogryzać. W tém zaleciał je widać zapach żywej duszy, bo z wściekłym śmiechem wykrzykło:

„Ha! tuś mi to jest, ty mądry ptaszku!.. Czekaj, teraz mi nie ujdiesz!”

Wystawić że sobie co się Marcinowi w duszy działo!... Strzyga poczęła obiema rękoma rozrzucać z kupy kości, przerzucając je po nad ołtarzem na kościół. Była to wprawdzie praca nie lada, ale piekielnicy szła tak prędko, jakby sto rąk miała. — Wreście biédny siérotka czuł że już jest niedaleko niego.

— „Minutka jeszcze, — i Boże zmiłuj się duszy mojej” — pomyślał sobie skruszony. — Alić, zaledwie w duchu domówił tych słów, na wieży uderzyła druga godzina: strzyga zgrzytnęła okropnie i biegła z wrzaskiem do otwartego grobu. Kamień z łoskotem sam się za nią zawalił — i wszystko ścieliło, jakby makiem zasiał.

Marcin wyszedł wtedy ze swego ukrycia, a odetchnawszy głęboko, jakby się na świat na nowo narodził, klęknął naprzód przed ołtarzem, dziękując w serdecznej modlitwie Bogu za ocalenie swoje. — Potém, znużony, odszedł na kościół, i przyległszy na jednej ławce zasnął.

Z świtem, o piątój godzinie, zakrystjan przyszedł otwierać kościół, a z nim król sam, dworzanie i wielka ciżba ludu, — bo już się po mieście rozniosło o odwadze Marcina. Wszedłszy do kościoła, pojrzeli wszyscy ciekawie, a niewidząc nikogo wykrzykli jednogłośnie: „zginął jak i drudzy!” a król smutnie kiwnął głową. — Kiedy się jednak lepiej rozpatrzyli, zdziwili się widząc poprzewracane i porozsuwane ławki, połamane lichtarze, podarte chorągwie, pogryzione świece, kościół wszystek zasiany mnóstwem trupich kości — czego przedtém nigdy nie bywało.